

Jacek Kukuczka

Antropologia na wojennej ścieżce. Wojny i konflikty etniczne jako wyzwanie dla współczesnego etnologa

Antropologia (etnologia) coraz częściej kieruje swe spojrzenie ku nowym wyzwaniom współczesnego świata. Bywa, że to, co do niedawna uchodziło za niemożliwe lub dyskusyjne dla antropologicznej refleksji, dziś znajduje się w samym centrum naukowej debaty. Dobrym przykładem jest tu sfera konfliktów o charakterze zbrojnym. W ostatnich dwóch dekadach problematyka wojny i konfliktów o charakterze etnicznym lub narodowościowym weszła do kanonu badań prowadzonych przez antropologów. Jednak genezy antropologii wojny¹, która jako dziedzina badań obecnie ma już ugruntowaną pozycję, należy szukać nieco wcześniej, na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku, w okresie dynamicznych przemian politycznych obejmujących Europę, a w konsekwencji i resztę świata. Najkrócej rzecz ujmując, nowa dziedzina antropologii objęła swym zasięgiem badania prowadzone w strefach konfliktów zbrojnych². W trakcie zaledwie dwóch dekad ta antropologiczna subdyscyplina ugruntowała swoją pozycję. Jej rangę potwierdzają interesujące (choć często – niestety – również przygnębiające w swym wydźwięku) publikacje, oparte na żmudnych i ryzykownych badaniach terenowych³.

¹ Sformułowanie „antropologia wojny” jest propozycją tłumaczenia, niezbyt dobrze brzmiącą w polskiej wersji językowej, angielskiego terminu *frontline anthropology*, którym określa się szeroki zespół zagadnień związanych z wojną (konfliktem o charakterze zbrojnym) rozpatrywaną jako zjawisko w aspekcie społecznym i kulturowym.

² D. Hoffman, *Frontline Anthropology. Research in Time of War*, „Anthropology Today” 2003, nr 3, s. 9.

³ Do najważniejszych należą: J. Fialka, *Hotel Warriors: Covering the Gulf War*, Washington 1992; A. Robben, C. Nordstrom, *Fieldwork under Fire: Contemporary Studies of Violence and Survival*, Berkeley 1995; C. Nordstrom, *A Different Kind of War Story*, Philadelphia 1997; C. Lutz *Ethnography at War Century's End*, „Journal of Contemporary Ethnography” 1999, nr 6, s. 610–619.

Pragnąc pokusić się o możliwie najprostszą i najkrótszą definicję tej nowej szkoły w dziedzinie antropologii, można stwierdzić, że zajmuje się ona społecznymi i kulturowymi konsekwencjami konfliktów zbrojnych. Ściślej: ludźmi znajdującymi się w ich obrębie lub w sposób trwały uzależnionymi od działań wojennych i ich skutków. Argumenty, jakie dla uzasadnienia swych badań podnieśli antropolodzy zajmujący się „badaniami pod ostrzałem” przekonywały, że dotychczasowe rozpatrywanie wojny w kontekście zjawisk o charakterze politycznym, militarnym lub humanitarnym stanowczo nie wyczerpuje tematu i nie wyjaśnia często niezrozumiałych przyczyn oraz skutków konfliktów. Tymczasem każdy konflikt niesie ze sobą także głębokie i często nieodwracalne konsekwencje na gruncie społecznym i kulturowym, czyli na obszarach bezpośrednio podlegających zainteresowaniu antropologii. Ludność żyjąca w krajach lub regionach świata, gdzie mamy do czynienia z permanentnym konfliktem zbrojnym o podłożu etnicznym lub politycznym, wykształca nowe strategie przetrwania, „uzależnia się” od anormalnej sytuacji i wytwarza mechanizmy adaptacyjne. Z czasem dochodzi do powstania nowego typu społeczności funkcjonującej w atmosferze ciągłego zagrożenia, niepewności, mobilności oraz uzależnienia zarówno od skutków doznawanej przemocy, jak i pomocy zewnętrznej, umożliwiającej przetrwanie. Innymi słowy, kształtują się nowe relacje społeczne i normy kulturowe, które przekazywane są następnym pokoleniom. Antropologia wobec tego typu zjawisk nie tylko nie może stać beczynną, ale musi aktywnie wyjść im naprzeciw, nawet jeśli wiąże się to z ryzykiem pojawienia się zarzutu angażowania się badaczy po którejs z stron konfliktu.

Z przyczyn niezależnych w większości od samych antropologów (bariery polityczne, ograniczone możliwości komunikacji, zamknięte granice etc.), przez długi czas strefy konfliktów zbrojnych znajdowały się poza zasięgiem i możliwościami antropologicznej refleksji. Ta bowiem wymaga uczestnictwa, bycia, jeśli już nie wewnątrz samego konfliktu zbrojnego, to przynajmniej funkcjonowania na jego obrzeżach, wśród ludności dotkniętej skutkami toczącej się nieopodal wojny. To, co uległo zmianie z początkiem lat dziewięćdziesiątych XX wieku, dotyczyło przede wszystkim sztywnych, zewnętrznych ograniczeń natury politycznej. Dezintegracja porządku zimnowojennego otworzyła możliwości bardziej swobodnego przemieszczania się ludzi, a przede wszystkim informacji. Antropolodzy wykorzystali tę szansę.

Warto w tym miejscu wspomnieć, że aby zebrać informacje i móc obserwować społeczno-kulturowe skutki konfliktów zbrojnych, poszczególni badacze zatrudniali się w charakterze reporterów agencji informacyjnych, fotoreporterów czy działaczy organizacji niosących pomoc humanitarną⁴. W początkowym okresie

⁴ Danny Hoffman, jeden z najważniejszych antropologów zajmujących się *frontline anthropology*, pracował jako fotoreporter w Sierra Leone i na Bałkanach. Praca ta, obarczona sporym ryzykiem, pozwoliła mu zebrać materiały i dokonać obserwacji niedostępnych w trakcie klasycznych

rozwoju tej antropologicznej subdyscypliny była to jedyna możliwość dokonania obserwacji oraz zebrania informacji i niezbędnej dokumentacji. Wówczas to antropolodzy pojawili się „na linii frontu”, na terenach wieloetnicznych obozów uchodźców lub w obrębie tzw. internowanych wiosek⁵. Starali się być wszędzie tam, gdzie kultura, rozumiana jako samoodnawialny, przekazywany z pokolenia na pokolenie cykl zachowań, norm i wzorców, poddana zostaje gwałtownej weryfikacji i konieczności wytworzenia nowych mechanizmów adaptacji. W tym sensie, choć konflikty i ich skutki mogą obejmować dobrze poznane już społeczeństwa lub grupy etniczne, antropolodzy byli i są świadkami kształtowania się nowych relacji społecznych, ekonomicznych oraz kulturowych.

Trzeba obiektywnie przyznać, że niemal od początków krystalizowania się antropologii wojny jako subdyscypliny w obrębie antropologii (etnologii), istniało wiele mniej lub bardziej oczywistych barier oraz nagłaśnianych w środowisku dylematów. Pytania, wątpliwości i sporne pola dyskusji można – stosując obrazowe uproszczenia – ująć w dwie grupy. Pierwszą stanowią trudności natury zewnętrznej – niezależnej od samych antropologów, drugą – dylematy natury etycznej, pojawiające się wewnątrz środowiska naukowego. Najbardziej oczywistą i fundamentalną przeszkodą do pokonania jest ryzyko prowadzenia tego typu badań. Wymagają one odporności psychicznej, odwagi, dużej sprawności fizycznej i wytrzymałości na niedogodności związane z przebywaniem na obszarach pozbawionych z reguły podstawowych dóbr i wygod, do jakich przyzwyczajają nas nasza cywilizacja. Co więcej, aby skutecznie prowadzić obserwację, nawiązać kontakt z informatorami i pozyskać zaufanie ludności dotkniętej przemocą, przymusowym przesiedleniem, trzeba na dłuższy czas zrezygnować z regularnej pracy w instytucie badawczym, na uniwersytecie etc.⁶ Z oczywistych względów trudno też prowadzić kształcenie i przygotowywać studentów antropologii (etnologii) do tego typu pracy w terenie. W tym zakresie decyzje muszą zapadać indywidualnie; należy wziąć pod uwagę wiele złożonych czynników o charakterze osobistym, zawodowym i logistycznym.

Drugim ważnym problemem pozostaje kwestia nieuniknionego na dłuższą metę emocjonalnego zaangażowania się w obserwowany konflikt, a co za tym idzie, opowiadania się po którejś z jego stron (tzw. *political engagement*). Antropolog, który pozostaje świadkiem ludzkich tragedii, przemocy i wynikających z niej konsekwencji, niejako w sposób naturalny angażuje się w otaczającą go rze-

badań terenowych. Autor ten postuluje wręcz, by osoby zajmujące się tą subdyscypliną antropologii (etnologii) miały za sobą „praktykę” i doświadczenie w pracy „pod ostrzałem” (*fieldwork under fire*).

⁵ Szerzej o tych procesach, na przykładzie regionu Acholiland w północnej Ugandzie, traktuje artykuł Sverkeri Finnströma, *Survival in War – Torn Uganda*, „Anthropology Today” 2006, nr 2, s. 12–15.

⁶ Dla przykładu, cytowany tu już Danny Hoffman na cztery lata zrezygnował z kariery uniwersyteckiej na rzecz pracy w charakterze fotoreportera na terenach dotkniętych konfliktami o charakterze walk narodowościowych i etnicznych.

czywistość. *Fieldwork under Fire* prowadzić więc mogą do konfliktu pomiędzy postawą bezstronnego, obiektywnego badacza a czysto ludzkim odruchem chęci niesienia pomocy cierpiącym ludziom, wśród których antropolog prowadzić ma badania. Mało tego, działanie na obszarach konfliktu, bycie świadkiem przemocy oraz emocjonalne zaangażowanie się w doświadczane wydarzenia powodują, że antropolog wchodzi niejako w te sfery, które właściwe są dziennikarstwu czy wręcz aktywizmowi działaczy organizacji humanitarnych. Antropolog „spłaca” w ten sposób swój dług wobec tych, którym zawdzięcza możliwość prowadzenia badań. Taka postawa – ryzykowna z punktu widzenia klasycznych badań terenowych – nie oznacza rozmycia się czy wręcz końca antropologii jako nauki kierującej się zarówno metodologią, jak i etycznym kodem postępowania. Niewątpliwie wymaga jednak przemyślenia „od nowa” zasad i narzędzi badawczych dostosowanych do często ekstremalnych wyzwań i doświadczeń, takich jak obcowanie z cierpieniem, śmiercią i permanentną przemocą.

Kolejnym wyzwaniem dla antropologa zajmującego się konfliktami zbrojnymi pozostaje kwestia metodologii. Emocjonalne zaangażowanie i funkcjonowanie na pograniczu kompetencji innych profesji (dziennikarzy, wolontariuszy i działaczy organizacji humanitarnych), stwarzają dla antropologa niespotykaną w innych okolicznościach konieczność elastyczności w sposobie prowadzenia badań. Za podstawową metodę przyjmuje się obserwację uczestniczącą, a ściślej refleksję uczestniczącą (*participant reflection*)⁷. Zakłada ona towarzyszenie wybranym informatorom lub grupom ludności w sztuce przetrwania, czyli funkcjonowanie w cieniu przemocy. Antropolog nie może ograniczyć się do obserwowania „z doskoku” ich trosk i ewentualnych radości, lecz musi uczestniczyć w codziennym zmaganiu się z konsekwencjami wojny. Jednak metoda ta wymaga też konieczności „wycofania się w cień” (opuszczenia obozu uchodźców, internowanych wiosek, strefy konfliktu), celem uporządkowania materiału zebranego w miejscu badań⁸. Po takim okresie refleksji i dystansu ponownie wraca się do obszaru, który kształtują przemoc, walka i codzienna strategia przetrwania. Tę drogę tam i z powrotem trzeba nie raz pokonać wielokrotnie, gdyż jest to jedyna możliwość zrozumienia relacji społecznych i skali zmian, jakie w nich zachodzą. Oczywiście, jak w przypadku klasycznych etnograficznych badań terenowych, taki sposób funkcjonowania stwarza też możliwość weryfikacji danych.

Powyższe uwagi dotyczą w głównej mierze antropologów, którzy – w taki czy inny sposób – uczestniczyli w minionych dwóch dekadach w badaniach „pod ostrzałem”, realizowanych bądź indywidualnie, bądź w oparciu o struktury uniwersytetów lub innych placówek naukowo-badawczych. Jednak, poza opisanymi tu ograniczeniami i niebagatelnymi wyzwaniami, na horyzoncie tej antropologicznej subdyscypliny rysują się jeszcze inne, można by rzec, fundamentalne dyle-

⁷ S. Finnström, *op. cit.*, s. 12.

⁸ *Ibidem*.

maty i pytania, na które muszą odpowiedzieć sami sobie antropolodzy pracujący „pod ostrzałem”. Dotyczą one samej istoty, a więc celów i skutków tego typu badań realizowanych w dobie zinstytucjonalizowanej walki z terrorem. Najogólniej rzecz ujmując, pytania te dotyczą zasad – kodeksu etycznego, jaki powinien obowiązywać antropologów podejmujących się badań na terenach objętych konfliktami, na zlecenie lub przy finansowym i organizacyjnym wsparciu instytucji „dyskusyjnych” zarówno z punktu widzenia celów, jak i metod badawczych. Dotyczą one nie tyle tego, jak prowadzić badania, lecz prowokują dyskusję o etyczności prowadzenia samych badań, których wyniki mają mieć „praktyczne zastosowanie” dla finansujących je zleciodawców. Innymi słowy, dylemat ten dotyczy tego, kto i według jakich procedur jest uprawniony do prowadzenia badań wśród ludzi, których opinie i wiedza udzielona badaczom może przysłużyć się do zgoła nienaukowych celów. Pojawiły się bowiem wątpliwości, wysuwane przez tak opiniotwórcze środowiska jak Amerykańskie Stowarzyszenie Antropologiczne (American Anthropological Association; dalej: AAA), co do konsekwencji publikowanych badań, a w szczególności intencji instytucji, które badania takie zlecają. Najlepiej dylematy te ilustruje dyskusja, która rozpętała się w środowisku amerykańskich (i nie tylko) antropologów wokół projektu *Minerva Consortia* przygotowanego przez Departament Obrony USA, oraz wcześniejszego *Human Terrain System (HTS)*, przygotowanego przez Armię Stanów Zjednoczonych⁹.

Programy te, ogłoszone odpowiednio w 2008 i w 2006 roku, wzbudziły żywe zainteresowanie, z jakim trudno porównać inne spory i debaty toczące się dotychczas w środowisku antropologów zajmujących się problematyką konfliktów zbrojnych. Najkrócej rzecz ujmując, dyskusja związana z pojawieniem się *HTS* i *Minerwy* dotyczyła kwestii etyki. Wydaje się, że najistotniejszym powodem powstałych wątpliwości były same instytucje, które ogłosiły wyżej wymienione programy. Zgłaszane uwagi, opinie i zastrzeżenia można podzielić na dwie grupy. Pierwsza z nich streszcza się w pytaniu, czy antropolodzy w ogóle mogą brać udział w projektach finansowanych, a więc przynajmniej częściowo kierowanych przez takie instytucje jak Departament Obrony USA czy Armia Stanów Zjednoczonych. Druga grupa to suma głosów starających się odpowiedzieć na pytanie, jak prowadzić takie badania i jakie są warunki graniczne, na jakich można byłoby na nie przystać – z czystym sumieniem. Ten dwugłos odnoszący się do postawy antropologów wobec projektów rządowych uzmysławia także i inną linię podziału, jaka zaistniała wśród antropologów. Dotyczy ona rozumienia etyczności badań naukowych, a ściślej zagrożeń i ewentualnych korzyści związanych z zaangażowaniem się

⁹ S. Jaschik, *Pentagon Shift on „Minerva”*, Inside Higher Ed – Higher Education’s Source for News, www.insidehighered.com/news/2008/05/28/minerva (dostęp: 28.05.2008); M. Glod, *Military’s Social Science Grants Raise Alarm*, „Washington Post”, 03.08.2008, s. A05; H. Gusterson, *When Professors Go to War*, „Foreign Policy”, July 2008; *The Humain Terrain System: ACORD Sforthe 21st Century*, www.army.mil/professionalwriting/volumes/volume4/december_2006/12_06 (dostęp: 06.12.2006); ponadto www.aaanet.org, gdzie znajduje się link do *AAA Code of Ethics*.

w projekty takie jak *HTS* i *Minerva*. Postawy i motywacje etyczne zgłaszane przez antropologów rozciągają się więc pomiędzy „nie szkodźmy” a „zróbmy coś dobrego”. Pierwsi akcentują potencjalne ryzyko dla samej antropologii i jej wiarygodności jako dyscypliny naukowej, drudzy skłaniają się ku opinii, że etyczność działań antropologów odnosi się do i może być oceniana tylko przez pozytywne efekty ich pracy, którymi jest minimalizacja możliwych szkód wyrządzonych w trakcie działań wojennych. Przekonanie to wynika z etycznego przeświadczenia, że ponad ewentualnymi szkodami i zagrożeniami dla antropologii jako dyscypliny i antropologów jako badaczy są kwestie szkód lub korzyści, jakie z opisywanego tutaj zaangażowania wyniosą społeczności, wśród których prowadzone są badania. Jeśli zatem istnieje prawdopodobieństwo uczynienia czegoś dobrego poprzez udział w projektach rządowych prowadzonych na terenach objętych działaniami wojennymi, to szansa ta jest ważniejsza niż myślenie w kategoriach „nie szkodźmy samym sobie”¹⁰.

Dylematy opisane powyżej odnoszą się do kwestii, jakie są lub jakie powinny być granice dla antropologów podejmujących „badania pod ostrzałem”. Czy mogą pracować dla instytucji, które „ostrzał ten prowadzi”? Czy etycznym jest bycie „podwykonawcą”, którego praca (badania i ich wyniki) ma poprawić skuteczność działań operacyjnych i zwiększyć ich efektywność? Te oraz wiele innych fundamentalnych wątpliwości sprawiły, że generalna odpowiedź większości środowiska brzmi: nie wolno nam angażować się w programy, które podważyć mogą wiarygodność antropologii. Nie możemy bowiem służyć jako listek figowy do przykrycia nieudolnych i politycznie dyskusyjnych decyzji oraz poprawiania „ujemnego bilansu” dotychczasowych działań operacyjnych. Nie możemy narażać samych siebie, zaufania naszych informatorów, a w konsekwencji i ich samych¹¹.

Pomimo tak zmasowanej krytyki, część antropologów – nie podważając wagi zgłoszonych w ich środowisku wątpliwości – podjęła zaproponowaną współpracę¹². Inni, podnosząc kwestie braku jasno sprecyzowanych, ogólnie akceptowanych i niebudzących wątpliwości kodów etycznych, postulują, że wobec tych braków każdy antropolog musi indywidualnie rozstrzygnąć, co jest dla niego moralnie i etycznie akceptowanym zachowaniem¹³. Działają oni w przekonaniu, że pełna wolność prowadzenia badań, jawność zgromadzonych materiałów, ich publikacja oraz powszechna dostępność dla całego środowiska (a nie tylko instytucjonalnych

¹⁰ C. Fluehr-Lobban, *Anthropology and Ethics in America's Declining Imperial Age*, „Anthropology Today” 2008, nr 4, s. 19–20.

¹¹ Więcej na temat przyczyn podjęcia stanowiska przez AAA, a zwłaszcza przez powstałe w 2007 roku Network of Concerned Anthropologists, wobec projektu *Human Terrain System* w dokumencie, który ukazał się pod tytułem *Pledge of Non-Participation in Counter-Insurgency* na stronie: www.concerned.anthropologists.googlepages.com (dostęp: 17.11.2008).

¹² W ramach projektu *Human Terrain System* pracuje m.in. Kathleen Reedy, która referowała wyniki swych badań podczas konferencji EASA w Lublanie w sierpniu 2008 r.

¹³ C. Fluehr-Lobban, *op. cit.*, s. 22.

zleceńodawców, jak Armia Stanów Zjednoczonych i Departament Obrony USA), umożliwia i uzasadnia partycypację w tych projektach. Przyjętą i popieraną przez większość środowiska deklarację AAA sugerującą antropologom odmowę udziału w HTS i *Minerwie* traktują jako uleganie presji mediów oraz wykluczającą współpracę niejako *a priori* tylko dlatego, że nie lubi się tego typu instytucji oraz że jest się zdeklarowanym przeciwnikiem „wojny z terrorem”¹⁴. Taka polaryzacja opinii i postaw wśród antropologów zajmujących się konfliktami zbrojnymi i ich konsekwencjami w obszarze społeczno-kulturowym, a także kondycją samej antropologii, rozpętała ostry spór, którego przedmiotem stała się przede wszystkim kwestia etyki, jaka powinna obowiązywać samych antropologów. Jest to temat budzący ogromne emocje, w wyniku których padają ostre sformułowania i oskarżenia o zdradę lub upolitycznianie antropologii. Debatę tę – w ogromnym skrócie – obrazuje zestawienie opinii i argumentów padających „za” i „przeciw” partycypacji w omawianych tu projektach. Spór ten określić można też jako opowiadanie się za rolą antropologii jako nauki, która ma przede wszystkim „nie szkodzić – nie wyrządzać szkód” (samej sobie), lub dziedzinę, której zadaniem jest „zrobić coś dobrego” (dla innych).

Opinie przedstawione w tabeli odsłaniają tylko część wyzwań, przed jakimi staje antropologia zaangażowana, w tym konkretnym wypadku – antropologia wojny, na początku XXI wieku, w świecie „po 11 września”. Niezależnie od wyników tego sporu, etycznych argumentów „za” i „przeciw”, gnębiących środowisko samych antropologów, warto jednak podkreślić dotychczasowe osiągnięcia tej „zaangażowanej” antropologicznej subdyscypliny. Antropologia zajmująca się bezpośrednio strefami konfliktu (*frontline anthropology*) czy też obszarami pozostającymi w ich cieniu (*an ethnography of the shadows*)¹⁵ odsłania wiedzę o przyczynach i perspektywach konfliktów nie tylko tych obecnych w mediach, ale często także tzw. zapomnianych wojen. To między innymi dzięki badaniom „pod ostrzałem” wiemy więcej o skutkach dezintegracji struktur społecznych w Afryce i Azji. Jest to wiedza spychana na margines oficjalnych serwisów prasowych, często „niewygodna” dla polityków, uznanych organizacji międzynarodowych i tzw. opinii publicznej. Prace, publikacje i wystąpienia antropologów prowadzących „badania pod ostrzałem” ukazują skomplikowany system zależności pomiędzy zwalczającymi się stronami konfliktu, korzyści, jakie czerpią z tych konfliktów oficjalne struktury lokalnych władz, armie, rebelianci, a nawet zaangażowane w ich rozwiązywanie siły rozjemcze i organizacje międzynarodowe. Dramatycznym wnioskiem płynącym z różnych badań dotyczących zwłaszcza sytuacji w niektórych regionach Afryki (północna Uganda, południowy Sudan) jest konstatacja, że w strefach ciągnących się od lat konfliktów powstały nowe, niespotykane wcześniej typy społeczności lokalnych, które funk-

¹⁴ *Ibidem*, s. 20; K. Reedy, Caught between Acronyms: HTS, AAA and the Politics of Ethics; referat wygłoszony w trakcie warsztatów Diversifying Anthropology: Politics of Research or Research in Politics? konferencja EASA w Lublanie, sierpień 2008 r.

¹⁵ C. Nordstrom, *Out of the Shadows*, [w:] *Intervention and Transnationalism in Africa: Global-Local Networks of Power*, red. T. Callghy, R. Kassimir, R. Latam, Cambridge 2001, s. 216–239.

Zestawienie opinii negatywnych („przeciw”) i pozytywnych („za”) w dyskusji wokół zaangażowania się antropologów w projekty *Human Terrain System* i *Minerva Consortia*, przygotowane w latach 2006–2008 przez Armię Stanów Zjednoczonych i Departament Obrony USA

Opinie negatywne – „przeciw”
(„do no harm”)

- łamanie kodeksu etycznego antropologa;
- konflikt interesów pomiędzy perspektywą naukową (bezstronność, poszukiwanie prawdy) a doraźnym interesem politycznym i militarnym (efektywność, skuteczność);
- wykorzystywanie badań antropologicznych jako narzędzi – formy pracy wywiadowce – w prowadzeniu operacji militarnych;
- ryzyko utraty zaufania (największego kapitału antropologa pracującego w terenie) wśród badanych społeczności;
- ryzyko limitowania (cenzurowania) wyników badań krytycznych wobec doraźnie prowadzonej polityki zagranicznej i obronnej;
- wyniki badań mogłyby – paradoksalnie – uzasadnić niejako *a priori* politykę prewencyjnej interwencji oraz wzmagać tendencje militarystyczne;
- wykorzystywanie wyników badań jako instrumentu mającego podnieść skuteczność operacji wojskowych USA;
- ogólna nieufność antropologów wobec środowiska wojskowych co do szczerości intencji sponsorowanego programu i celów wykorzystania wyników badań.

Opinie pozytywne – „za”
(„do some good”)

- uczynienie bardziej efektywnymi programów pomocy humanitarnej i budowy zaufania wśród lokalnej ludności, poprzez wyposażenie operujących jednostek w niezbędne informacje dotyczące lokalnej kultury, relacji społecznych i panujących obyczajów;
- szansa na uzyskanie wpływu na rozszerzenie rozumienia polityki obronnej USA (a szerzej: polityki zagranicznej USA) poza perspektywę dominacji militarnej (tzw. *guns and steel*);
- oparcie polityki zagranicznej USA, w tym ewentualnych działań wojennych, na wynikach badań dotyczących takich sfer jak relacje pomiędzy religią a władzą, geneza konfliktów etnicznych i narodowościowych, tendencje separatystyczne etc.;
- zapewnienie większego bezpieczeństwa obywatelom USA (i innych państw europejskich) poprzez diagnozowanie przyczyn konfliktów rodzących się zagrożeń terrorystycznych etc.;
- antropologia miałaby szansę wyjść z naukowej niszy, przestać być hermetyczną dyscypliną; mogłaby ukazać szerszemu ogółowi społeczeństwa swój potencjał i znaczenie wyników badań, które mogą być ważne dla życia przeciętnego człowieka.

cjonują w oparciu o tzw. struktury przetrwania. Przewlekłość konfliktów sprzyja bowiem wytworzeniu się sytuacji, w której to, co miało być przejściowe, okazuje się trwałą strukturą. Strategia przetrwania wymusza powstanie całego systemu wymiany dóbr, która, choć nielegalna i utrwalająca „tymczasowy” chaos, uczy następnego pokolenia funkcjonowania z przemocą w tle jako trwałym elementem społecznej rzeczywistości. Rzeczywistości, w której ważnym elementem jest uzależnienie od zewnętrznej pomocy, co z kolei prowadzi do powstawania nowego modelu neokolonialnego uzależnienia¹⁶. To jedynie wybrane przykłady i ostrzegawcze sygnały, które płyną z lektury wyników dotychczasowych badań.

¹⁶ S. Finnström, *op. cit.*, s. 13.

Oczywiście nawet najbardziej spektakularne dokonania antropologów pracujących „pod ostrzałem”, bądź znaczące publikacje będące wynikiem tych badań nie usuną w cień dylematów etycznych, przed jakimi staje antropologia wojny. Tym bardziej, że lektura opracowań będących efektem pracy na terenach objętych walkami nie tylko nie napawa optymizmem, ale i nie pozwala z reguły na postawienie łatwych i wyczerpujących diagnoz. Dotyczy to zarówno przyczyn, jak i ostatecznych skutków konfliktów zbrojnych dla badanych społeczeństw. Stąd pojawiają się pytania i wątpliwości: czy przy tak daleko posuniętych dylematach związanych z etyką prowadzenia samych badań oraz późniejszym wykorzystaniu ich wyników antropologia wojny warta jest podejmowanego ryzyka? I czy pozostaje jeszcze zaangażowaną działalnością naukowo-badawczą, czy też staje się już narzędziem polityki? W świetle opisanych w niniejszym tekście linii podziałów i ostrych dyskusji, jakie toczą się w środowisku antropologów, trudno o jednoznaczną odpowiedź. Jednak przy wszystkich tych wątpliwościach wydaje się, że istnieje „światelko w tunelu” – argument, którym bronić się powinna antropologia zaangażowana w problematykę wojny. Dotyczy on odpowiedzialności (od jakiej nie można się dłużej uchylać) za postawione diagnozy lub brak takowych. Dziś już wydaje się oczywiste, że od zawartych w nich opinii i analiz zależeć może nie tyle przyszłość samej antropologii, jej wizerunek i dobre imię, ile życie konkretnych ludzi.

Summary

Anthropology on a warpath. Wars and ethnic conflicts as a challenge for a modern ethnologist

Anthropology on a warpath is not easy and has nothing to do with the appealing and charming exoticism. Rather than that, it is the immersing into the heart of darkness, which is safely thousands of kilometers away from us. In the last two decades, during their „under fire” research, anthropologists (ethnologists) have exposed many social and cultural aspects of wars, waged for more or less noble causes. As one of few, they managed to focus the world’s attention on the drama of little known ethnic groups, civilians and children, that is being acted out in countries in Africa, Asia or Latin America. The results of this research confirms a thesis, that the actors of modern conflicts are a part of a „new caste”, where people are free from many prohibitions, commands and hierarchy, that used to matter in the past, among traditional societies. However, the research soon became an ethical challenge to the anthropologists. It was not just about the experience gained in field, but most of all the risk created by choosing sides in a conflict. After 9/11, in the world of institutionalized military interventions, the anthropologists had to choose: either participate in research programs sponsored by institutions such as the U.S. Department

of Defense or the U.S. Army, or decline that offer. Two latest projects, prepared by the U.S. Government (Human Terrain System and Minerva) were particularly controversial. After they were made well-known by the media, the conflict escalated: the supporters of the academic independence of scientific research versus the environment that acknowledges the necessity to engage anthropology in the area of practical intervention, which serves the people wronged by armed conflicts.

